

Wolność czy obowiązek wypowiedzi?

18 lipca 2016

Libertarianie oczywiście popierają wolność wypowiedzi, czyli prawo do wypowiadania się bez przeszkód ze strony rządu. Ale prawo do wypowiedzi implikuje prawo do „nie-mówienia”, prawo do zachowania milczenia. Dotychczas sami libertarianie pozostawiali dziwnie cisi w wielu przypadkach przymusu wypowiedzi w naszym społeczeństwie.

Najbardziej rażącym przykładem przymusu wypowiedzi jest to, co odbywa się w sądach w całym kraju: obowiązkowe zeznania świadków. Oczywiście każdy człowiek jest absolutnym właścicielem własnego ciała, a jako właściciel własnego ciała, tylko on powinien w każdej sytuacji decydować, czy chce mówić, czy nie, i nie powinien dotyczyć go przymus mówienia bądź zachowania milczenia. Mimo to w każdym sądzie świadkowie dostają przymusowe wezwania i są zmuszani do zeznawania na korzyść lub przeciw innym ludziom.

Piąta poprawka, jak wiemy, zabrania rządowi zmuszania kogokolwiek do zeznawania przeciwko sobie: „ani żaden człowiek [...] nie może być zmuszony w sprawie karnej do zeznawania na swoją niekorzyść”. Doskonale. Ale dlaczego niewinna osoba nie powinna posiadać praw, które są zagwarantowane oskarżonym w sprawach karnych? W skrócie, jakim prawem rząd zmusza kogokolwiek do zeznawania przeciwko innym ludziom? Jest to rażący atak na wolność, rażące naruszenie praw jednostki oraz zainicjowanie siły i przemocy przeciwko niewinnej osobie. Gdzie są jednak libertarianie protestujący przeciw tej praktyce?

Jest też coś szczególnie potwornego i antylibertariańskiego w sposobie, w jaki sądy, tj. sędziowie, zwalczają „przestępstwo”, jakim jest odmowa zeznań. W każdej innej

sprawie karnej, prawdziwej czy bez ofiar, podejrzany najpierw słydszy zarzuty, potem jest postawiony w stan oskarżenia, a następnie ścigany. Ma też możliwość odwołania się do osób trzecich, sędziów i przysięgłych niezaangażowanych w spór. Gdy jednak chodzi o „zbrodnię” odmowy zeznań, wszystkie te procedury lądują w koszu. Sędzia jest oskarżycielem, zarzucającym pozwanemu „obrazę sądu”, a także decydującym o winie oskarżonego (w sprawie o przestępstwo, którego ofiarą jest on sam). Sędzia jest powodem, oskarżycielem, sędzią i przysięgłym w jednym.

Co więcej, w każdej innej sprawie karnej skazanie i wyrok następują po fakcie, po tym, gdy przestępstwo zostało popełnione. Ktoś popełnia przestępstwo i zostaje ukarany. Ale nie w przypadku „obrazy sądu”. W takich przypadkach sędzia wykorzystuje „karę”, by zmusić „przestępcę” do podjęcia pewnych działań. Kara poprzedza przestępstwo, jest próbą zmuszenia oskarżonego do zachowania się zgodnie z wolą sądu i przynajmniej w teorii sędzia może trzymać go tam do końca życia w więzieniu, aż ten „oczyści się z obrazu sądu” i postąpi tak, jak się tego od niego wymaga. Sąd może go tam trzymać, dopóki nie zgodzi się on być świadkiem w sądzie i nie złoży pożądaných zeznań.

Szczególnie dramatycznym przykładem sprzeczności między obowiązkiem zeznań i pierwszą poprawką jest sprawa Myrona A. Farbera, reportera „New York Timesa”. W 1976 roku Farber napisał serię artykułów w „Timesie” odnoszących się do tajemniczych seryjnych morderstw popełnionych dekadę wcześniej w szpitalu w New Jersey, gdzie pewna liczba pacjentów została zabita przez podanie im zbyt wysokiej dawki kurary. W wyniku śledztwa Farbera, Mario Jasclovich, chirurg, został oskarżony (a następnie uniewinniony od zarzutu) zamordowania trzech osób.

Podczas procesu, sąd na wniosek obrony nakazał Farberowi przekazać swoje notatki do dyspozycji sądu w prowadzonym dochodzeniu. Farber odmówił, powołując się na Pierwszą

Poprawkę (która broni wolności prasy tak samo jak wolności wypowiedzi), a także „Prawo Tarczy” stanu New Jersey, uchwalone po to, by bronić dziennikarzy przed obowiązkiem ujawnienia ich źródeł. Farber dodał, że państwo nie może mieć prawa do przejęcia notatek reportera i jego źródeł, jeśli wolność prasy ma być zachowana, a sądownictwo jest częścią państwa.

Sąd uznał jednak, że w tym przypadku nad Prawem Tarczy, a nawet Pierwszą Poprawką pierwszeństwo ma Szósta Poprawka do Karty Praw, dająca oskarżonemu prawo do „wezwania do obowiązkowego stawienia świadków na jego korzyść”. Farber wciąż odmawiał oddania swoich notatek. Spędził trzydzieści dziewięć dni w więzieniu, zanim uniewinnienie doktora Jascavlevicha przywróciło mu wolność. Dodatkowo Farberowi wymierzono dwa tysiące dolarów grzywny, a „New York Times” jednorazowo sto tysięcy dolarów, plus pięć tysięcy za każdy dzień tak długo aż notatki Farbera nie zostaną oddane do dyspozycji sądu.

Podczas gdy uwięzienie Farbera było oczywiście znacznie bardziej haniebną niesprawiedliwością, krzywdzące rezultaty grzywny wymierzonej gazecie nie powinny zostać przeoczone. Nie każda jest tak zamożna jak „New York Times” i jak napisał Ken Johnson, redaktor „Daily Sentinel” z Grand Junction (Kolorado): od tak niewiarygodnego nadużycia władzy sądowniczej mogłaby nie istnieć żadna ucieczka. Bylibyśmy zmuszeni albo skapitulować przed tymi skandalicznymi i nielegalnymi żądaniami, albo po prostu stwierdzić, że nie będzie już więcej wolnej i niezależnej gazety w tym społeczeństwie”.

Nawet taki weteran libertarianizmu obywatelskiego i ortodoksyjny zwolennik Pierwszej Poprawki jak Nat Hentoff jest skonsternowany i bezsilny w sprawie Farbera. Zdaniem Hentoffa (oraz Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich) powinno się zachować równowagę, lub nawet uznać wyższość Szóstej poprawki nad Pierwszą, więc Farber powinien zostać zmuszony do oddania

swoich notatek, jeśli obrona wskaże ich znaczenie dla sprawy (Zob. Hentoff, „The Confused Martyrdom of M.A. Farber”, Inquiry (Oct. 16, 1978), s. 5–7.).

Cóż więc czyni zaprzysięgły zwolennik Karty Praw – jak Hentoff – gdy dwie poprawki przeczą sobie wzajemnie, jak ma to niewątpliwie miejsce w sprawie Farbera? Co czyni, ogólnie, ortodoksyjny zwolennik Konstytucji, gdy dwie jej fragmenty, jak często się to zdarza, wzajemnie sobie przeczą? Jest tylko jeden sposób, żeby rozwiązać te sprzeczności (jeśli ktoś rzeczywiście chce je rozwiązać, bardziej niż wspierać swoją stronę gładzeniem opartym na arbitralnie przyjętych miarach). Jest to posiadanie niesprzecznego wewnętrznie zbioru zasad, stojącego wyżej niż jakikolwiek spisany dokument, nawet ogólnie pożyteczny jak Karta Praw. Libertarianie mają taki zbiór zasad i dlatego są dobrze przygotowani, by wskazać drogę do wyjścia z impasu w przypadku kolizji Pierwszej i Szóstej Poprawki.

Libertarianie utrzymują, że użycie przemocy wobec nie-agresora, wobec kogoś, kto samemu nie używa przemocy wobec innych, jest zawsze bezprawne. To znaczy, że nikt, żadna niewinna osoba, niezależnie od tego czym się zajmuje, czy jest dziennikarzem, prawnikiem, lekarzem, księgowym czy po prostu zwykłym obywatelem – nie powinna być nigdy zmuszona do zeznawania, bądź oddania swoich notatek nikomu, niezależnie czy jako świadek przeciwko samemu sobie, czy komukolwiek innemu.

W przeciwieństwie do absolutyzmu Karty Praw, libertariański absolutyzm rzuca czyste i spójne światło na problem. Szósta Poprawka musi zostać zmieniona, by zlikwidować obowiązek składania zeznań na żądanie sądu. Pozostała część Szóstej Poprawki gwarantuje oskarżonemu pewne prawa, ograniczający władzę państwową. Jedynie ten zapis daje możliwość użycia przemocy przeciwko niewinnym ludziom. Musi on zostać zniesiony.

Kto wtedy będzie składać zeznania w sądzie? Ktokolwiek ma na to ochotę, swobodnie i dobrowolnie. Zmuszanie świadków do zeznań nie jest bardziej zasadne niż przymusowy pobór do wojska, bądź zmuszanie do jakichkolwiek innych prac i usług. Wolność i prawa indywidualne muszą objąć wszystkie instytucje i dziedziny życia, nawet w sądownictwie, sercu potęgi państwa.

Autorstwo: Murray N. Rothbard

Tłumaczenie: Tomasz Marszelewski

Źródło oryginalne: [Mises.org](https://mises.org)

Źródło polskie: [Mises.pl](https://mises.pl)